

## ***Milczenie jako swoista forma aktu ewangelizacji w noweli Melville'a***

### ***Silence as a specific form of evangelization in Melville's novella***

Ewelina Stachura

---

#### **kluczowe słowa**

Bartleby, Melville, milczenie, przesłanie, intertekstualność, Chrystus

#### **keywords**

Bartleby, Melville, silence, message, intertextuality, Christ

#### **Abstrakt**

Artykuł dotyka kwestii wieloaspektowości milczenia tytułowego bohatera noweli Melville'a *Kopista Bartleby. Historia z Wall Street*. Skryba swoim zachowaniem i powtarzaną raz po raz formułą „I prefer not to” podważa porządek świata kancelarii prawniczej. Bartleby, posłany do narratora, zmusza go swoim zaskakującym zachowaniem do weryfikacji sądów i refleksji nad własnym życiem. Wybór takiej formy przekazu wynika z niemożności wyrażenia się poprzez słowo. Kopista swoją świadomą powściągliwością komunikuje jednak narratorowi znacznie więcej niż inni bohaterowie noweli.

Wiele uwagi w artykule poświęcono wielokrotnym nawiązaniom Melville'a do *Pisma Świętego*. Umożliwiają one dostrzeżenie w Bartlebym figury Chrystusa, co uwzniośla milczenie kopisty i podnosi je do rangi posłannictwa wzorowanego na posłannictwie Chrystusa.

#### **Abstract**

The article brings up the issues of multi-dimensional silence of the title character in the short story *Bartleby, the Scrivener: A Story of Wall Street* by Melville. The scribe's behavior and his remarkable formula “I prefer not to”, repeated over and over again, undermine the everyday order in a law firm. Bartleby is sent to the narrator and forces him in this way to verify his views and ponder

upon his own life. Such a unique form of communication is chosen to reflect the inability to express oneself through words. However, in spite of the scarcity of words the copyist communicates the narrator a lot more than any other character of Melville's short story.

Much attention in the article is devoted to Melville's repeated references to the Bible. The biblical allusions allow the reader to see Bartleby as a figure of Christ, which elevates the silence of the copyist and raises it to the level of mission similar to the mission of Christ.

## Milczenie jako swoista forma aktu ewangelizacji w noweli Melville'a

*Kopista Bartleby. Historia z Wall Street* to opowieść o człowieku-zagadce, człowieku, o którym sam narrator mówi: „najdziwniejszy skryba, jakiego spotkałem i o jakim słyszałem”<sup>1</sup>. O Bartleby na początku noweli nie dowiadujemy się prawie niczego – ani skąd pochodzi, ani jakie zajęcia wykonywał przed pojawieniem się w kancelarii. Nie znamy jego myśli, założeń, celów.

Fabula noweli opowiadana przez właściciela kancelarii w zarysie wygląda następująco: Bartleby jest młodym mężczyzną, który przychodzi do kancelarii w odpowiedzi na ogłoszenie o pracę. Swoje obowiązki wykonuje bardzo sumiennie. Nie wdaje się w żadne dyskusje ani ze współpracownikami, ani z właścicielem kancelarii. Pewnego dnia na polecenie sprawdzenia tekstu stwierdza jedynie: „Wolałbym nie” i odmawia wykonania zadania. Od tego czasu formuła ta staje się odpowiedzią na wszelkie polecenia pracodawcy. Narrator, widząc, że nie pozbędzie się z kancelarii nieużytecznego pracownika, postanawia przenieść biuro w inne miejsce. Bartleby zaś wciąż trwa na klatce schodowej budynku. Dopiero skargi mieszkańców sprawiają, że zostaje on przeniesiony do więzienia. Właściciel kancelarii ma ciągle wyrzuty sumienia. Podczas kolejnej wizyty w więzieniu orientuje się, że Bartleby nie żyje. Po kilku miesiącach narrator dowiaduje się, że przed podjęciem u niego pracy Bartleby był pracownikiem Biura Martwych – czyli niedających się doręczyć – Listów w Waszyngtonie.

Zachowanie Bartleby'ego wydaje się absurdałne – szczególnie współczesnemu czytelnikowi, ogarniętemu wszechobecnym natłokiem informacji. Czemu Bartleby milczał? Co chciał przez to wyrazić? Czemu akurat w ten nienaturalny sposób? Czy osiągnął swój cel? Czy milczenie Bartleby'ego przemawia do nas – rzeczywistych odbiorców noweli Melville'a? Pytania te rodzą kolejne – o charakterystykę odbioru w ogóle: czy milczenie jest jeszcze skuteczną metodą wpłynięcia na współczesnego odbiorcę?

Aby odpowiedzieć na te i inne rodzące się podczas lektury pytania, warto przyrzeć się postaci Bartleby'ego. Główny bohater noweli wyraża swoją odmienną wobec innych ludzi całą swoją osobą. Już na samym początku opowiadania narrator tak określa kopistę: „błado schludny, żałośnie szacowny,

<sup>1</sup> H. Melville, *Kopista Bartleby. Historia z Wall Street*, Warszawa 2009, s. 1.

<sup>2</sup> O roli milczenia i jego funkcji komunikatywnej piszą m.in.: J. Rokoszowa, *Język a milczenie*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” 1983, XL, s. 129-137, I. Dąmbska, *Milczenie jako wyraz i jako wartość*, „Roczniki Filozoficzne. Filozofia”, t. XI, 1963, s. 73-79, oraz autorki artykułów z tomu *Semantyka milczenia*, red. K. Handke, Warszawa 1999.

nieuleczalnie samotny”<sup>3</sup>. Nieco dziwna wydaje się bladość skryby, biorąc pod uwagę to, że pojawia się on w ciepły (drzwi kancelarii są otwarte na oścież), letni dzień. Wyraz *blady* nie określa tu jednak tylko wyglądu fizycznego Bartleby’ego – *blady* oznacza też ‘bez wyrazu, bez jakichś cech charakterystycznych’<sup>4</sup>, także odnosi się do duchowego charakteru bohatera. Pracownik narratora jest samotny, wyobcowany, nie rozmawia z innymi kopistami, nie ma rodziny, ani nawet domu. Bartleby sypia w kancelarii, nie je obiadów, a jego jedynym pożywieniem są imbirowe pierniczki. Kopista w ogóle nie opuszcza kancelarii, to ona staje się jego domem. Czy na pewno **staje się**? Akcja opowiadania toczy się na Manhattanie, w kancelarii narratora. Blok, w którym mieściła się owa kancelaria, powstał na terenie przykościelnego cmentarza, który został w tym celu wyburzony. Jeśli uwzględnimy widmowy charakter Bartleby’ego, jego pozaziemską naturę, często podkreślaną trupią bladość, możemy mniemać, że pojawiając się w kancelarii, przybywa on do swojej własności i to on tak naprawdę jest u siebie<sup>5</sup>.

Powwyższe określenia wraz z całym dziwnym – nietypowym dla ludzi zachowaniem wskazują na pozaziemski, duchowy charakter bohatera. Sam narrator porównuje Bartleby’ego do ducha. Wyraża się to zarówno w sferze języka, jakiego używa opisując zachowanie kopisty – *pojawia się* (ang. *appear*)<sup>6</sup> i *znika* (ang. *desappear*)<sup>7</sup> niczym duch – jak i w literalnym porównaniu skryby do ducha: „Niczym duch i zgodnie z regułami magicznych zaklęć, za trzecim wezwaniem stanął w wejściu swej pustelni”<sup>8</sup>. To nieprzypadkowe użycie słowa *pustelnia* (powtarza się ono w tekście wiele razy) podkreśla, czym dla Bartleby’ego jest kancelaria. Bardzo wymowny jest jej opis, którego dokonuje narrator po odkryciu, że kopista nie opuszcza biura. Nie ma tam talerza, lustra ani łóżka, w rogu stoi stara, chwiejąca się sofa, nosząca „śląd

<sup>3</sup> H. Melville, op. cit., s. 17.

<sup>4</sup> Definicja za: *Słownik języka polskiego PWN*, Warszawa 2014, hasło: *blady*.

<sup>5</sup> Uwaga ta może tłumaczyć zachowanie Bartleby’ego wobec narratora, próbującego wejść do swojej kancelarii w niedzielę. Kopista grzecznie, ale i stanowczo stwierdza, „że jest akurat bardzo zajęty i wolałby mnie [narratora] nie wpuszczać w tym momencie” (H. Melville, op. cit., s. 29). Skryba zachowuje się jak właściciel biura, na co ten przyjmuje postawę pracownika i wypełnia polecenie spaceru po okolicy. W pracy wykorzystane zostały również uwagi z wykładów *Arcydziała literatury światowej* dr. hab. Jana Zielińskiego, prof. UKSW, na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, rok akademicki 2009/2010.

<sup>6</sup> H. Melville, op. cit., s. 29.

<sup>7</sup> Ibidem, s. 42.

<sup>8</sup> Ibidem s. 27. O widmowym charakterze Bartleby’ego pisze również A. Robert Lee: idem, *On: Melville’s „Bartleby”*, „Cuadernos de Filología Inglesa” 1986, nr 2, 1986, s. 31–44.

spoczywającego tam wcześniej szczupłego kształtu”<sup>9</sup>. Kopista posiada tylko najpotrzebniejsze rzeczy – koc, cynową miednicę, postrzępiony ręcznik, puszkę czernidła i pędzel. Opis przedmiotów codziennego użytku bohatera przywodzi na myśl właśnie izbę pustelniczą. W wyniku tego porównania mieszkańca opisanego pomieszczenia – Bartleby’ego – można nazwać ascetą.

Obecność właściciela kancelarii i innych kopistów wcale nie umniejsza samotności Bartleby’ego. Mimo tego, że w tygodniu otacza go tłum ludzi, to jednak nikt z tłumu go nie rozumie. Porównanie pustoszejącej w niedzielę Wall Street do Petry<sup>10</sup> – starożytnego miasta na Bliskim Wschodzie odkrytego w pierwszej połowie XIX wieku – tym mocniej podkreśla wyobcowanie kopisty. Bartleby nazwany jest nawet „świadkiem samotności”<sup>11</sup>, „niewinnym i przemienionym Mariuszem błakającym się wśród ruin Kartaginy”<sup>12</sup> oraz „rozbitkiem na środku Atlantyku”<sup>13</sup>.

W przeciwieństwie do pozostałych pracowników kancelarii Bartleby nie odznacza się charakterystycznymi cechami, zachowaniami czy przyzwyczajeniami. Kopista przemilcza też wszelkie swoje myśli i poglądy.

Z powyższej analizy wyłania się obraz Bartleby’ego jako człowieka samotnego, niezrozumianego przez otoczenie, wyobcowanego, jakby pochodzącego z innego świata, innej rzeczywistości. Jest on kimś wyjątkowym, przy czym wyjątkowość ta szczególnie uwidacznia się w relacji między kopistą a narratorem.

Narrator – jak sam zaznacza na początku utworu – ceni sobie proste, spokojne życie. Uważany jest za człowieka „wybitnie *bezpiecznego*”<sup>14</sup>, nie podejmującego ryzykownych działań. Ma on trzech bohaterów. W życiu zawodowym – w prawie – wzorem jest dla niego Cynceron. W sztuce podziwia śmiałego poetę Byrona. W świecie biznesu jego bohaterem jest John Jacob Astor – amerykański multimilioner, symbol sukcesu, typ człowieka, który wszystko zawdzięcza sobie<sup>15</sup>. Wszystkie te trzy postaci łączy pewien dynamizm, postawa aktywna oraz gotowość do podejmowania ryzyka. Choć

<sup>9</sup> H. Melville, op. cit., s. 30–31.

<sup>10</sup> Ibidem, s. 31.

<sup>11</sup> Etymologicznie słowo *świadek* oznacza ‘męczennika’. Nazwanie Bartleby’ego męczennikiem samotności może więc stanowić kontynuację wątku ascetyzmu Bartleby’ego.

<sup>12</sup> Ibidem s. 31, cf. obraz: John Vanderlyn, *Mariusz kontemplujący ruiny Kartaginy* (1807 r.). Narrator przywołuje tu postać konsula Mariusza – wuja Juliusza Cezara – wypędzonego z Rzymu przez swego wroga Sullę, być może w celu podkreślenia niewinności Bartleby’ego, a tym samym uwznioślenia losu kopisty.

<sup>13</sup> Ibidem s. 39.

<sup>14</sup> Ibidem s. 8.

<sup>15</sup> Szerzej o postaci narratora pisze W. B. Dillingham: idem, *Unconscious duplicity. „Bartleby, the Scrivener”*, [w:] *Melville’s short fiction 1853–1856*, Ateny 1977.

są one wzorami dla bohatera, to jednak nie wpływają one na jego postawę, ich czyny pozostają tylko w jego sferze marzeń.

Wielkim szokiem musi być dla tak spokojnego i kierującego się zdrowym rozsądkiem człowieka, jakim był właściciel kancelarii, nieracjonalne zachowanie Bartleby'ego: kopista nie dość, że odmawia swemu pracodawcy wykonania zadania, które należy do jego zakresu obowiązków, to jeszcze robi to w dziwny, niezrozumiały dla narratora sposób. Na wszystkie prośby niezmiennie odpowiada formułą: „**Wolałbym nie**”<sup>16</sup>. W oryginale wypowiedź ta narusza normy gramatyki języka angielskiego – „I prefer not to”<sup>17</sup> wymaga dokończenia zdania nazwą czynności. Ta niecodzienna, absurdalna w swojej otwartości formuła określa charakter Bartleby'ego, a także jego rolę w całym dziele. Podważa ona zasady gramatyki języka, a przez to też – tak jak i jej twórca swoim zachowaniem – porządek całego świata – świata kancelarii oraz świata samego narratora. Oznacza ona zniszczenie reguł panujących dotychczas w kancelarii oraz stanowi zapowiedź czegoś nowego, nieznanego właścicielowi.

Dostrzegając odmiennność Bartleby'ego, nie sposób nie zadać sobie pytania: jaki jest cel kopisty? Niemożliwe jest udzielenie na nie jednoznacznej odpowiedzi. Wiadomo na pewno, że od momentu wypowiedzenia magicznej formuły „Wolałbym nie” narrator będzie cały czas stawiany przed wyborem między swoją pielęgowaną przez wiele lat wizją świata do głębi racjonalnego a negacją tego świata, której figurą jest Bartleby. Tajemniczy gość z zaświatów posłany jest do właściciela kancelarii, aby go przemienić. Jego rolą jest może nie tyle nakłonienie go do przyjęcia określonej postawy, nie tyle narzucenie mu jakiejś filozofii, ile uświadomienie mu istnienia innej drogi życiowej, postawienie go przed wyborem, którego narrator musi dokonać jednak sam. Kopista swym irracjonalnym zachowaniem nieustannie zmusza swego pracodawcę do dokonania tego wyboru. Narrator próbuje jednak jak najdłużej odsunąć jakąkolwiek decyzję. Usilnie stara się wpisać Bartleby'ego w swój racjonalny świat, tak jakby traktował go jako wyjątek od reguły, nie mogący zaburzyć obrazu tego świata. Właściciel kancelarii utożsamia się z filozofią biernego oporu<sup>18</sup>, na podstawie której przyjmuje określoną postawę

<sup>16</sup> Inne, może bardziej trafne ze względu na podkreślenie archaiczności języka Bartleby'ego, tłumaczenie: „Preferowałbym nie”. Formule „Wolałbym nie” (ang. „I prefer not to”) poświęca swój esej G. Deleuz, *Bartleby albo formuła*, posłowie do: *Kopista Bartleby. Historia z Wall Street*, Warszawa 2009.

<sup>17</sup> H. Melville, *Bartleby, the Scrivener: A Story of Wall Street*, „Putnam's Monthly of American Literature” 1853, nr 11, s. 546–558, nr 12, s. 609–616.

<sup>18</sup> Propagatorami filozofii biernego oporu – wyrażania sprzeciwu bez używania siły fizycznej – byli m. in. Mahatma Gandhi a także Martin Luter King: idem, *Why We Can't Wait*, USA 1964 (idem, *Dlaczego nie możemy czekać*, Warszawa 1967).

wobec swojego skryby. Uznaje on siebie za odbiorcę oporu kopisty, który nie chce dobrowolnie opuścić kancelarii – „miłosiernie zdaje się na imaginację w sprawie, która okazuje się niemożliwa do rozwiązania w sposób racjonalny”<sup>19</sup>. Narrator łaskawie zgadza się na obecność bezużytecznego skryby. Jednak Bartleby’emu nie o to chodzi, nie w taki sposób chce uczestniczyć w życiu tego, do którego jest posłany. W jego filozofii trwać przy drugim człowieku znaczy niezmiennie z nim przebywać, cały czas być w zasięgu jego wzroku, na wyciągnięcie ręki, a także wskazywać mu drogę, pouczać, ale nie zmuszać go do niczego. Kopista trwa przy narratorze, nie chce go opuścić, ale zarazem nie pozwala sobie dostosować do jego świata.

*Kopista, skryba* to ten, kto przepisuje akta w kancelarii prawniczej; to zawód odtwórczy, polegający na powielaniu tego, co już istnieje. Czy jednak tylko w takim znaczeniu – jako określenie zawodu – występuje tu słowo *kopista*? Wziąwszy pod uwagę to, że znajduje się ono w tytule noweli, można przypuszczać, że niesie ono za sobą głębsze, przenośne znaczenie. Kopista to nie tylko zawód głównego bohatera, to również określenie istoty jego bytu. W ten sposób dochodzimy do odczytania głębszego sensu noweli Melville’a. Bartleby jest kopistą w całej swojej bytowości – kopiuje on postawę samego Chrystusa. Na taki wniosek pozwalają liczne w tekście sytuacje paralelne do wydarzeń z *Pisma Świętego*, wspomniane zaś wcześniej pozaziemskie cechy kopisty wzmacniają przekonanie o jego nieziemskim pochodzeniu.

Milczenie Bartleby’ego jest naśladownictwem Chrystusa w dwojakim sensie. Po pierwsze, jest ono, tak jak nauka Jezusa, przesłaniem skierowanym do ludzi<sup>20</sup>. A po drugie, skryba w konfrontacji ze swym pracodawcą często milczy, naśladowując tym swego Mistrza stojącego przed Piłatem.

W biblijnym kontekście, wpisującym się w pierwszy sens naśladownictwa Chrystusa poprzez milczenie, treścią milczącego posłannictwa Bartleby’ego wydaje się nauka trwania przy bliźnim, tak jak było to treścią Chrystusowego przesłania o nadstawianiu drugiego policzka i gotowości do ponoszenia śmierci nawet za nieprzyjaciół. Jasne jest więc to, że z tego względu, iż Bartleby jest kopistą swego Mistrza – Chrystusa, nie może on zgodzić się na pozór takiego trwania, tej przejawiającej się wyłącznie w wymiarze fizycznym obecności przy drugim człowieku, jaką proponuje narrator. Owszem, Bartleby jest mu bliższy niż inni kopiści – właściciel kancelarii daje mu miejsce w swoim własnym gabinecie, podczas gdy pozostali pracownicy znajdują się w drugim pomieszczeniu. Jednak ustawia on wygodny, zapewniający „bez-

<sup>19</sup> H. Melville, *Kopista Bartleby...*, s. 24.

<sup>20</sup> W tym sensie można też rozumieć ubóstwo Bartleby’ego jako realizację pouczenia Jezusa rozsyłającego apostołów: „Nie bierzcie nic na drogę: ani laski, ani torby, ani chleba, ani pieniędzy. Nie miejcie też dwóch sukien” (Łk 9, 3).

pieczną” odległość parawan między swoim biurkiem a biurkiem skryby. Wyraża tym swoje zamknięcie na bliższą relację z Bartlebyem.

Sytuacja względnego spokoju, który za wszelką cenę chce zachować właściciel kancelarii, zmienia się, gdy skryba oznajmia, że od tej pory nie będzie się już zajmował kopiowaniem. Na pytanie o powód swojej decyzji kopista odpowiada pytaniem: „A sam pan tego nie widzi?”. W pytaniu tym zaznacza się dwuznaczność słowa *widzieć*. Można na coś patrzeć i nie dostrzegać sedna. W *Biblii* różnicę między patrzeniem a widzeniem podkreślał Chrystus wypowiadając się o ludzie: „patrząc, nie widzą” (Mt 13, 13). W tej sytuacji narrator w końcu podejmuje decyzję – postanawia zwolnić Bartleby’ego. Irracjonalność zachowania kopisty przerasta właściciela kancelarii, nie potrafi jej zaakceptować, chce więc pozostać w swoim, tak troskliwie układanym i pielęgnowanym, spokojnym świecie.

Pomimo tego że narrator chce wyrzucić Bartleby’ego z kancelarii, a tym samym ze swojego życia, skryba nie zmienia swojego nastawienia do pracodawcy. Postawę prawdziwego, pełnego trwania przy drugiej osobie ukazuje rozmowa między kopistą a właścicielem kancelarii. Przypomina ona ewangeliczną scenę sądu nad Chrystusem stojącym przed arcykapłanami i przed Piłatem. Na całą serię zarzutów Bartleby odpowiada tylko raz. Na skierowane do niego pytanie: „Wyprowadzisz się czy nie?” mówi: „Wolałbym pana *nie* opuszczać”<sup>21</sup>. Do tej pory, używając formuły „Wolałbym nie” kopista sprzeciwiał się właścicielowi kancelarii – odmawiał wykonania zleconego zadania. W tym momencie po raz pierwszy Bartleby, używając tej negatywnej formuły, wyraża chęć działania pozytywnego. Mimo odrzucenia ze strony swego pracodawcy chce przy nim pozostać. Tak jak Chrystus odpłaca dobrem za zło, nie daje się przekupić. Za oferowane mu pieniądze odpłaca wyrażającą miłość i przywiązanie obecnością, nie chce odejść od bliźniego.

Narrator nie rozumie filozofii Bartleby’ego. Widzi odmienność skryby, która burzy pozorny porządek jego świata, ale tak bardzo boi się zachwiania tego porządku, że próbuje pozbyć się jego przyczyny, a tym samym pozbyć się kopisty ze swojego życia. Kiedy przekonuje się, że to niemożliwe, że nie jest w stanie go wyrzucić, sam wyprowadza się z bloku, w którym znajdowała się siedziba kancelarii. Zachowanie to przypomina relację człowieka z Bogiem. Kiedy człowiek chce uciec przed Bogiem, próbuje się przed Nim ukryć. Po pewnym czasie dostrzega on, że ucieczka ta jest niemożliwa, gdyż Ten, przed którym ucieka, jest w jego wnętrzu. Sytuację tę ilustrują słowa psalmisty:

Przejrzałeś mnie, Jahwe, i znasz mnie,  
<sup>2</sup>znasz mnie, gdy siadam i kiedy wstaję,  
 przenikasz z daleka moje myśli.

<sup>21</sup> H. Melville, op. cit., 43.

<sup>3</sup> Czy chodzę, czy spoczywam, Ty wiesz o mnie,  
dajesz baczenie na wszystkie moje drogi.  
[...]

<sup>6</sup> Przedziwna, ponad moje pojęcie wiedza,  
tak wzniosła, że osiągnąć jej nie mogę.

<sup>7</sup> Gdzież będę mógł ujść przed duchem Twoim,  
dokądże uciec przed Twoim obliczem?

<sup>8</sup> Jeśli wstąpię na niebiosy – tam jesteś,  
jeśli spocznę w otchłani – Tyś też tam.

(Ps 139, 1-3, 6-8)

Odzwierciedleniem tej sceny jest sytuacja, w której znalazł się właściciel kancelarii. On również nie może się uwolnić od Bartleby'ego. Mimo przeprowadzki, tak jak powracający do Boga człowiek, narrator przychodzi do skryby, najpierw do swojej dawnej kamienicy, później do więzienia<sup>22</sup>.

Cała nowela zarówno treściowo, jak i kompozycyjnie nawiązuje do struktury opowieści ewangelicznych. Jej początek to pojawienie się Bartleby'ego w kancelarii prawniczej. Narrator, podejmujący się spisania życia kopisty, nie wie, a więc i nie pisze o tym, co działo się z jego pracownikiem wcześniej, kim był, co robił. Właściciel kancelarii pełni podobną funkcję, jaką spełniali Ewangeliści – tak jak oni spisywali życie i działalność swojego Mistrza, tak on opowiada o Bartleby'm i jego niespotykanym zachowaniu. Ewangeliści o przeszłości Chrystusa, o tym, jak wyglądało Jego życie przed nauczaniem, również nie napisali prawie nic (Mateusz i Łukasz wspomnieli zaledwie o kilku wydarzeniach, Marek i Jan zaś fakty te pominęli). Narrator – odbiorca posłannictwa skryby – w swojej niewiedzy przypomina także lud zastanawiający się nad tym, kim jest przemawiający do niego Człowiek.

Centralna część noweli stanowi paralelę z centralną częścią *Ewangelii* – opowiada o nauczaniu Jezusa – z tym, że nauczanie Chrystusa wyrażało się w słowie, a Bartleby'ego w pełnym wyrazu milczeniu.

Momentem zwrotnym *Ewangelii* jest pojmanie Chrystusa, po którym następuje skazanie Go, Jego droga krzyżowa, śmierć i zmartwychwstanie. W noweli Melville'a takim momentem kulminacyjnym jest dokonanie ostatecznego wyboru przez narratora, co przekłada się na postanowienie o przeniesieniu kancelarii. Następne zdarzenia opowiadania odzwierciedlają kolejne sceny wątku pasyjnego *Ewangelii*. Bartleby zostaje skazany na więzienie w „Grobowcu”<sup>23</sup> – a więc w pewnym sensie skazany na śmierć, którą jest za-

<sup>22</sup> Na psalm ilustrujący sytuację człowieka próbującego schować się przed Bogiem zwróciła uwagę Anna Kozłowska.

<sup>23</sup> Wybrana przez Melville'a nazwa więzienia – „Grobowiec” (ang. *Tombs*) jest metaforą stanu, w jakim znajdują się zamknięci w nim ludzie oraz stanowi aluzję do grobowca, do którego złożony został po śmierci Chrystus.

pomnienie. Sam zarzut włóczęgostwa postawiony Bartleby'emu jest tak samo niedorzeczny, jak oskarżenie Jezusa o podburzanie ludu.

W tym paralelnym wątku pasywnym zawiera się drugi wymiar naśladownictwa Chrystusa. Kopista, wzorując się na postawie Mistrza w czasie Drogi Krzyżowej, milczy podczas swojej wędrówki do „Grobowca”. Fragment opisujący tę scenę zdaje się jednym z najwymowniejszych nawiązań do *Ewangelii*:

[...] biedaczysko, kiedy oświadczone mu, że musi być odstawiony do „Grobowca”, nie robił jakichkolwiek przeszkód, lecz na swą marną, sztywną modłę posłusznie i w milczeniu podążył do celu.

Część ogarniętych współczuciem i ciekawskich przypadkowych świadków dołączyła do tej procesji, która pod wodzą jednego z konstabli idących tuż obok Bartleby'ego odnajdywała w ciszy drogę poprzez zgiełk, upał i wesołość, których o południu pełne były okoliczne ulice<sup>24</sup>.

Niemal każde słowo tego fragmentu niesie ze sobą podwójne znaczenie – to dosłowne, obecne w tekście Melville'a oraz to odnoszące się do *Ewangelii*. Właśnie dzięki odniesieniu do pierwowzoru tekst ten zyskuje głębię.

Właściciel kancelarii odwiedzający kopistę w więzieniu czuje się jak zdrajca. Spotkanie to przypomina spotkanie Jezusa z Judaszem w Ogrójcu. Chrystus nie oskarżał swego ucznia o zdradę, mimo iż wiedział, że to on Go wydaje faryzeuszom. Bartleby z naciskiem podkreśla, że wie, gdzie jest, również nie obwinia narratora. Adwokat próbuje wykupić sobie czyste sumienie – wciska kucharzowi do ręki kilka srebrników, aby ten dbał o więźnia. Pieniądze te stanowią symbol ceny czystego sumienia – za trzydzieści srebrników Judasz sprzedał swoje sumienie. Właściciel kancelarii podkreślający w czasie rozmowy z kucharzem brak znajomości z fałszerzami przypomina Piotra siedzącego przy ognisku po skazaniu Jezusa i wypierającego się znajomości z Mistrzem.

Narrator kolejny raz udaje się do Bartleby'ego – już nie z powodu wezwania, ale zupełnie dobrowolnie. Podchodzi do leżącego nieruchomo pod murem kopisty i dotknąwszy jego dłoni z przerażeniem odkrywa, że skryba nie żyje. Na pytanie kucharza: „A może on żyje bez obiadów?” powtarza jedynie: „Żyje bez obiadów” i zamyka zmarłemu powieki. Być może poprzez to stwierdzenie określa on stan ducha Bartleby'ego, to, że znajduje się on już w innym świecie, a może przypomina mu się fakt, że kopista i w kancelarii niewiele jadł, i właśnie w tym momencie dociera do niego nieziemski natura skryby. Na pytanie kucharza, czy Bartleby śpi, narrator odpowiada: „Razem z królami i radcami?”. Słowa te zdają się nawiązaniem do *Księgi Hioba*:

<sup>24</sup> Ibidem, s. 54.

- <sup>13</sup> Teraz leżałbym i trwałbym w spokoju,  
spalbym i odpoczywałbym sobie  
<sup>14</sup> wraz z królami i wielkimi tej ziemi,  
z tymi, którzy wznosili dla siebie grobowce,  
<sup>15</sup> albo z książętami, którzy mają pełno złota  
i srebrem napęlniają swe domy.  
<sup>16</sup> Albo czemuż nie byłem jak płód bez życia  
lub jak niemowlęta, które nie widziały światła.  
<sup>17</sup> Tam bezbożni już się nie srożą  
i pozbawieni siły odpoczywają.  
<sup>18</sup> Również i więźniowie trwają w spokoju,  
nie słyszą już krzyków dozorczy.  
<sup>19</sup> Wielki i mały są tam sobie równi  
i niewolnik wolny od swojego pana.

(Hi 3, 13-19)

Bartleby znajduje się już w innym świecie, w którym jest na równi z królami, nie ma tu podziałów na „panów i sługi”, kopista trafia do nieba.

Tak duże nagromadzenie w krótkim gatunkowo tekście, jakim jest nowela, nawiązań do scen z *Pisma Świętego* wskazuje na wagę konfrontacji utworu Melville’a z *Biblią* podczas lektury dzieła. Poza wieloma nawiązaniami, warto też zauważyć, że utożsamienie Bartleby’ego z Chrystusem nie jest pełne. Główną różnicę stanowi forma przekazu: Jezus naucza poprzez przypowieści, a kopista przez milczenie. Można powiedzieć, że zarówno Chrystus, jak i Bartleby formułowali swój komunikat w sposób niezrozumiały dla odbiorcy. Mówienie przypowieściami nie oznacza jednak, że Chrystus chciał być niezrozumiany, przeciwnie – w ten sposób pragnął przekazać treści głębsze w sposób przystępny dla ogółu słuchaczy. Bartleby również ma do przekazania coś, czego nie da się ująć zwykłymi słowami. Jego przesłanie zawiera porządek nie z tego świata, dlatego i dobór środków, jakimi je przekazuje, jest inny niż u pozostałych ludzi chcących coś zakomunikować. Różnicą pozostaje jednak to, że skryba nie tłumaczy swojego milczenia – w przeciwieństwie do Chrystusa, który objaśniał ludziom swoje przypowieści.

Pozornie elementem różnicującym postawy Jezusa i Bartleby’ego może być odmienny stosunek do pracy. Mistrz kopisty nie nawołuje do niewypełniania obowiązków wobec władzy, przeciwnie, do uczniów faryzeuszów mówi: „Oddajcie więc to, co cesarskie, cesarzowi, a co Boskie – Bogu” (Mt 22, 21), podczas gdy skryba wyraźnie odmawia wykonania powierzonych mu zadań. Wobec tych, których powołuje, Chrystus ma szczególny plan – wysyła ich na wyłączną służbę Bogu i ludziom – tak też powiedział do łowiących ryby Szymona Piotra i Andrzeja: „Chodźcie za Mną, a Ja z was uczynię rybaków ludzi” (Mt 4, 19). Ci natychmiast porzucili sieci i poszli za Nim.

Z tej perspektywy Bartleby odmawia kopiowania tekstów, gdyż w ten sposób chce zwrócić uwagę na swoje posłannictwo, na cel swojej misji.

O celu misji Chrystusa mówi przynoszącym Dziecię do świątyni Maryi i Józefowi Symeon w swoim proroctwie:

<sup>34</sup> Symeon zaś błogosławił im, a do matki Jego, Maryi, rzekł: On sprawi, że wielu w Izraelu upadnie i powstanie. On będzie znakiem, któremu się będą sprzeciwiać (Łk 2, 34).

W słowach tych starzec mówi o skutkach nieprzyjmowania i przyjmowania nauki Jezusa oraz zapowiada sprzeciw ludzi nieuznających Chrystusowego przesłania. To kolejny wątek, który łączy Chrystusa z odrzucanym przez właściciela kancelarii Bartlebym<sup>25</sup>.

Powyższe rozważania pozwalają postrzegać Bartleby'ego jako uwspółcześnioną postać Jezusa. Jego przesłanie skierowane do narratora staje się parabolą posłannictwa Chrystusa do ludzi.

Rozważywszy zachowanie Bartleby'ego i przyświecający mu cel, warto zadać sobie pytanie: co kopista ostatecznie osiągnął?

Między dwoma bohaterami noweli Melville'a tworzy się specyficzna więź. Powoli, mimo oporu ze strony właściciela kancelarii, Bartleby wpływa na swego pracodawcę, zmienia jego życie, wyrwa go z rutyny, stawia mu wyzwania, wymaga od niego przyjęcia postawy aktywnej. Zmusza go do myślenia, do ciągłego podejmowania wyborów, walki z samym sobą, z przełamywaniem skostniałego, ustabilizowanego obrazu świata, jaki sobie wykreował. Narrator musi zweryfikować swoje poglądy, na nowo ustalić znaczenia poszczególnych słów. I tak np. trwanie przy drugiej osobie nie jest już tylko fizyczną obecnością, ale wyrazem miłości i przywiązania do drugiego człowieka. Bartleby uświadamia też narratorowi, że pozwolenie na jego pozostanie w kancelarii nie jest, wbrew filozofii pracodawcy, wyrazem miłosierdzia. Kopista stawia odbiorcę swego posłannictwa w prawdzie oraz wzbudza w nim uczucia, których ten wcześniej nie znał.

Na poziomie relacji kopisty i jego pracodawcy zderzają się dwie logiki – logika świata zewnętrznego, zdroworozsądkowego, z logiką Bartleby'ego, logiką Chrystusowego trwania przy bliźnim. W tym punkcie kopista w pewnym sensie osiąga swój cel – właściciel kancelarii dostrzega te dwie logiki i dokonuje wyboru – chce usunąć skrybę z kancelarii. Wielokrotnie jednak zmienia jeszcze decyzję, niby opuszcza budynek, z którego nie chce odejść Bartleby, po czym jednak parokrotnie go odwiedza.

<sup>25</sup> Na podobieństwo zachowania Bartleby'ego i jego misji oraz wątku symeonowego proroctwa zwraca uwagę Anna Kozłowska.

Właściciel kancelarii zauważa swoje niezdecydowanie w stosunku do kopisty, dostrzega, że stałość w wykreowanym przez siebie świecie jest tylko pozorna, wytworzona w celu osiągnięcia wewnętrznego spokoju. Bartleby otwiera mu oczy. Imponuje narratorowi, który mówi o kopiście: „Jego stałość, jego wolność od wszelkiej lekkomyślności, jego nieustająca pracowitość [...], jego ogromny spokój i niezmiennność zachowania”<sup>26</sup>.

Bartleby porusza sumienie narratora. Mimo iż właściciel kancelarii ma wszelkie podstawy, by pozbyć się niewywiążującego się ze swych obowiązków kopisty, czuje on wyrzuty sumienia. Stara się je wyciszyć – chce zapłacić Bartleby’emu za dotychczasową pracę w kancelarii zdecydowanie więcej pieniędzy, niż powinien, ten jednakże nie przyjmuje wyznaczonej kwoty. Narrator zachowuje się jak faryzeusz, który przez przekupstwo próbuje poradzić sobie z nękaającym go dylematem etycznym. Bartleby odpowiada milczeniem.

Przejawem wpływu kopisty na właściciela kancelarii wydaje się też to, że przestaje on chodzić do kościoła. Narrator w tajemniczy sposób wiąże to właśnie z osobą Bartleby’ego. Pracodawca po ujrzeniu w kancelarii swego pracownika stwierdza:

[...] była niedziela, Bartleby zaś miał w sobie coś, co wykluczało podejrzenie, iżby mógł jakimkolwiek świeckim zajęciem pogwałcić charakter tego dnia<sup>27</sup>.

Po czym dodaje:

Wszystko, co ujrzałem, w jakiś sposób odbierało mi na pewien czas zdolność do pójścia do kościoła<sup>28</sup>.

Być może opowiadający sądzi on, że spotyka w swojej kancelarii „tego, którego miał spotkać”, dlatego nie idzie już do kościoła.

Kopista wpływa również na pozostałych pracowników kancelarii. Jego formuła „Wolałbym nie” jest powtarzana – czasem świadomie, a czasem nie – przez innych kopistów. Jedną z takich rozmów, w których formuła ta pojawia się wielokrotnie – kłótnię między pracownikami kancelarii przedrzeźniającymi Bartleby’ego i bezradnego wobec jego odmowy pracodawcy – właściciela kancelarii podsumowuje: „Pomyślałem, że najwyższy czas, by się pozbyć upośledzonego umysłowo, który już w jakimś stopniu pomieszał języki, a może i umysły, i mnie, i mym kancelistom”<sup>29</sup>. Słowa te przywodzą na myśl

<sup>26</sup> Ibidem, s. 28. Nawiązując do wątku o podobieństwie Bartleby’ego do Chrystusa, warto zauważyć, że stałość i niezmiennność to cechy boskie.

<sup>27</sup> Ibidem, s. 30.

<sup>28</sup> Ibidem, s. 34.

<sup>29</sup> Ibidem, s. 37.

obraz pomieszania języków w czasie budowania wieży Babel. Zapisana chwilę wcześniej na temat pracownika, który użył w pytaniu omawianej formuły, uwaga: „Nie wypowiedział słowa *wolałby* zaczepnie. W sposób oczywisty ześlizgnęło się ono z jego języka bez złej woli”<sup>30</sup>, kojarzy się zaś ze sceną zesłania Ducha Świętego:

<sup>3</sup> Wtedy zobaczyli, że nad głowami każdego z nich pojawiły się jakby języki ognia.

<sup>4</sup> A Duch Święty napełnił ich wszystkich, i zaczęli mówić obcymi językami, jak im Duch dawał” (Dz 2, 3-4).

W tradycji chrześcijańskiej zesłanie Ducha Świętego, będące znakiem porozumienia, jest odwróceniem pomieszania języków związanego z wieżą Babel. Narrator jednoznacznie uznaje rozpowszechnianie się dręczącej go formuły za coś negatywnego. Być może ten sprzeciw na rewolucyjne i tajemnicze zachowanie Bartleby’ego powoduje zamknięcie się na jego niepojęte przesłanie – tak jak zatwardziałość faryzeuszy uczyniła ich niezdolnymi do przyjęcia nauki Chrystusa.

Czym ostatecznie jest milczenie Bartleby’ego? Stanowi ono oryginalny **sposób kreacji bohatera**, charakteryzuje jego postawę i nadaje sens istnienia tej postaci w noweli Melville’a. Jest ono **przesłaniem** skierowanym do narratora, **formą pokazania mu innej drogi**, pokazania możliwości wyboru drogi swojego życia. Poprzez milczenie Bartleby **wyrywa** właściciela kancelarii z **rutyny**, siatki utkanych na fałszywej filozofii poglądów, **zmusza go do myślenia, do przyjęcia postawy aktywnej**, do zastanowienia się nad własnym życiem.

Teoretycznie milczenie kopisty oraz jego nie mniej milcząca, nieokreślona formuła „Wolałbym nie” mogłyby być rozumiane jako skrajna forma niewymuszania niczego na innych. W końcu kopista nie mówi ani „tak”, ani „nie”. Podkreśla swoje zdanie, ale poprzez tę formułę nie podejmuje żadnej decyzji, wybór pozostawia narratorowi. Wzmacnia to późniejsze rozwinięcie tego stwierdzenia: „Wolałbym nie, [...] ale szczególnie się nie upieram”<sup>31</sup> (ang. „I prefer not to, [...] but I’m not particular”<sup>32</sup>). Jednakże jest to strategia zaskakująco przewrotna i skuteczna – ostatecznie bohater cały czas zmusza narratora do myślenia, sprawia, że myśli właściciela kancelarii nieustannie krążą wokół jego postaci.

Milczenie Bartleby’ego może być **skutkiem niemożności wyrażenia określonego przekazu za pomocą języka**. Próba takiego wyrażenia jest wła-

<sup>30</sup> Ibidem, s. 37.

<sup>31</sup> Ibidem, 52.

<sup>32</sup> H. Melville, *Bartleby, the Scrivener...*, s. 612.

śnie dziwaczna, nielogiczna, łamiąca reguły języka formuła „Wolałbym nie”. Język w swoim zasobie nie ma takich słów ani regularnych konstrukcji, które umożliwiłyby kopiście wyrażenie jego przesłania. Milczenie jest więc dla Bartleby’ego **alternatywą wobec języka**. W obliczu niemożności wyrażenia się poprzez słowo bohater chce swoje przesłanie przekazać całym sobą – milczy, ale swoją postawą mówi bardzo wiele. Trwa przy bliźnim, przyjmuje go takim, jakim jest.

Milczenie bohatera pełni także **funkcję intertekstualną** – umożliwia dostrzeżenie w Bartleby’im figury Chrystusa. **Paralela Bartleby – Jezus** umacnia czytelnika w przekonaniu, że milczenie kopisty ma sens, uwzniośla je, podnosi do rangi posłannictwa wzorowanego na posłannictwie Chrystusa.

Zadziwiająca forma, którą wybrał kopista do przekazania swojego przesłania, jest **sposobem na zwrócenie na siebie uwagi** narratora. W czasach wszechobecnej informacji, zalewającego człowieka potoku słów sposób Bartleby’ego wydaje się umotywowany, co zachowanie właściciela kancelarii tylko potwierdza.

Wiele tekstów w wyniku odczytywania dzieła z perspektywy czasów współczesnych oraz pod wpływem prądów postmodernistycznych bywa przeinterpretowanych, a sens pierwowzoru na drodze tych przetworzeń zostaje zatracony. Podobnie w noweli Melville’a hasło *miłosierdzie, czy trwanie przy bliźnim* zmieniło swoje znaczenie w stosunku do biblijnego archetypu – w świadomości narratora oznacza ono zupełnie co innego, zdecydowanie coś płytszego niż pierwowzór, na który wskazuje Bartleby. Może to nie tylko niemożność wyrażenia przesłania za pomocą języka, ale także obawa przed możliwością przeinaczenia przez odbiorcę tego przesłania skłania kopistę do wyrażania treści przekazu poprzez milczenie.

Przesłanie bohatera wydaje się nową, **uwspółcześnioną nowiną Bartleby’ego-Chrystusa**. W tym kontekście narrator pełni rolę ewangelisty spisującego dzieje swojego Mistrza<sup>33</sup>. Ważne, że posłannictwo kopisty ma wymiar personalistyczny. Bartleby przychodzi indywidualnie do jednej osoby – właściciela kancelarii i to jego wyznacza na odbiorcę swojego przesłania. Efekt opowieści narratora – opis życia Bartleby’ego oraz jego wpływu na swego pracodawcę – to nowa *Ewangelia* skierowana do ludzi, do wszystkich, ale i do każdego z osobna.

Patrząc z perspektywy narratora, można przyjąć, że tematem dzieła Melville’a jest stosunek opowiadającego do Bartleby’ego. Treść noweli ukazuje zatem działanie kopisty w życiu właściciela kancelarii, działanie posłańca w życiu człowieka.

<sup>33</sup> W ten sposób następuje zaskakująca zamiana ról: pracodawca staje się skrybą spisującym losy swojego pracownika.

Nie wiemy, co zrobił narrator po śmierci skryby. Na pewno kopista go poruszył. Czy jednak na tyle skutecznie, aby ten na trwałe przyjął jego naukę? Wydaje się, że ostatecznie nie przyjmuje on posłannictwa swego pracownika. Ale czy na pewno? W końcu spisuje wszelkie znane mu fakty z życia kopisty – być może w ten sposób pragnie odkupić swoją winę, swoją niewiarę w posłanego do niego Bartleby'ego<sup>34</sup>.

Ewangelia Bartleby'ego się urywa – nie ma opisu zmartwychwstania. Może to wyraz pesymizmu i braku wiary w sens posłannictwa. Z drugiej jednak strony przeczy temu uwnioślając rolę Bartleby'ego spisanie jego życia przez narratora. Poza tym opowiadającego nawet po kilku miesiącach po śmierci kopisty porusza zasłyszana informacja o wcześniejszej pracy swego skryby. Wiadomość o tym, że był on pracownikiem Biura Martwych Listów<sup>35</sup> oraz ostatnie słowa narratora: „O, Bartleby! O, ludzkości!”<sup>36</sup> skłaniają do kolejnej refleksji. Rodzą pytanie: czym dla mnie jest nowina Bartleby'ego? Czy przyjmę tę *Ewangelię*, czy może przejdę obok niej obojętnie, milcząc ją odrzuć, czy stanie się ona kolejnym nieodebranym listem, skazanym na spalenie w piecu? Bartleby, zostawiając wybór narratorowi, zostawia go też każdemu z nas...

<sup>34</sup> W tym samym numerze magazynu, w którym ukazał się po raz pierwszy *Kopista Bartleby*, pojawiła się również inna nowela Melville'a – *Cock-A-Doodle-Do!* (H. Melville, *Cock-A-Doodle-Do!*, „Putnam's Monthly of American Literature” 1853, nr 12). Warto zwrócić uwagę na rysujące się między tymi utworami podobieństwo. Oba przedstawiają dwa typy bohaterów: narratora oraz posłanego do niego człowieka. Postać posłańca w obu tekstach ma takie samo zadanie – Bartleby i Merrymusk proponują całkowitą przemianę życia. W noweli zarówno jeden, jak i drugi, umiera. Różnica między oboma tekstami polega na postawie narratorów. Dokonują oni przeciwnych wyborów – prawnik w *Kopiscie Bartlebym* pozostaje w swoim przez lata wykreowanym przez siebie świecie, narrator *Cock-A-Doodle-Do!* zmienia zaś prowadzony dotąd styl życia. Wątek ten porusza również S. P. Moss: idem, *Cock-A-Doodle-Do! and Some Legends in Melville's Scholarship*, „American Literature” 1968, XL: 2, s. 192–210.

<sup>35</sup> Zadaniem Biura Martwych Listów było odnajdywanie nadawcy listu. Przesyłki, których nie dało się zidentyfikować, niszczone.

<sup>36</sup> H. Melville, *Kopista Bartleby*..., s. 59.